

Agnieszka Powierska

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
Instytut Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych

„ZNACZNIE LEPIEJ [...] W WERSJI BEZ FUTRA” – DYSKUSJE WOKÓŁ ZDJĘĆ MORGAN MIKENAS

Abstract. When an instagramer, Morgan Mikenas, published photographs showing her with lush body hair, and Polish entertainment websites shared them, the Internet users from Poland reacted vividly. The responses are a subject of the article. They are collated with Lynda Nead's, Christine Hope's and Virginia Wolf's arguments as well as with the idea of selfie-feminism to show what kind of struggle must be undertaken by women to defend their right to decide on her own appearance.

Key words: female body hair, social media, nude, photograph.

Streszczenie. Opublikowane w 2017 r. na polskich portalach o charakterze rozrywkowym fotografie instagramerki Morgan Mikenas wywołały żywe reakcje wśród użytkowników Internetu. Zdjęcia ukazują dziewczynę po przeprowadzeniu rocznego eksperymentu polegającego na rezygnacji z depilacji ciała i zmiany nawyków związanych z wyglądem. Autorka artykułu bada reakcje na opublikowane w Internecie zdjęcia Mikenas, m.in. w odniesieniu do tez Lyndy Nead, Christine Hope, Virginii Wolf i koncepcji selfie-feminizmu, wskazując, jaką batalię musi toczyć kobieta, aby obronić swoje prawo do decydowania o własnym wyglądzie.

Słowa kluczowe: kobiece owłosienie, media społecznościowe, fotografia, akt.

Wydawałoby się, że widok włosów na kobiecych nogach – choć nieczęsto spotykany – nie może szczególnie szokować. Przede wszystkim – powszechność mody na ich golenie jest całkiem świeża (i nieobejmująca nawet wszystkich współczesnych pokoleń Polek), poza tym, skoro tyle mówi się i pisze o opresyjności obowiązujących kanonów piękna, dlaczego temat narzuconej nam przez kulturę gładkości miałby zostać zaniedbany?

Tymczasem, kiedy instagramerka i trenerka fitness Morgan Mikenas opublikowała w 2017 r. swoje zdjęcia po rocznym eksperymencie, polegającym na zaprzestaniu depilacji, wywołała tym sporo zamieszania wśród użytkowników Internetu¹. Reakcje były skrajne i pełne emocji, a temat na tyle głośny, że przechwyciły go m.in. polskie portale plotkarskie i rozrywkowe. W moim przekonaniu świadczy to o tym, jak zdecydowanie „akcja” Mikenas przekracza przyjęty współcześnie wąski repertuar sposobów reprezentacji kobiet, ale również – jak niedostępne dla szerszego kręgu pozostają pełne afirmacji wobec podobnych zjawisk narracje feministyczne.

Uśmiechnięta dziewczyna, która bez wątpliwości może uchodzić za atrakcyjną, dumnie prezentuje bujne owłosienie na ciele w autoportretach fotograficznych utrzymanych głównie w konwencji selfie. Gdyby nie włoski porastające nogi, byłoby to zdjęcie, jakich na portalach społecznościowych widuje się wiele; a jednak w tym przypadku podniosła się afera, jakich mało. Skąd tyle wirtualnego hałasu?

Kobiecie owłosienie od wieków wykluczone było z kanonicznych sposobów reprezentacji. Gładkie łona dominowały w artystycznych przedstawieniach (oczywiście z pewnymi wyjątkami, z których najgłośniejszym i najbardziej szokującym było zapewne *Pochodzenie świata* Gustave’a Courbeta z 1866 r.), choć i męskie włosy okolic intymnych pokazywane były niejednokrotnie z dozą oszczędności. Bezwłose pachy i nieurozmaicona owłosieniem powierzchnia nóg cechowały zdecydowaną większość bohaterów obrazów kanonu europejskiej historii sztuki (przynajmniej do czasów modernizmu) niezależnie od płci². Zatem: temat tabu czy nieistotny szczegół reprezentacji ludzkiego ciała? Niezależnie od tego, czy owłosienie zostało uznane przez kulturę za zbyt nieistotne, czy też zbyt dalekie od ideału, aby zasługiwać na malarskie uwzględnienie³ – nie stało się tematem ani

¹ Wkrótce potem równie emocjonalnie internauci zareagowali na kampanię marki Adidas *Icons of Tomorrow*. Jedną z jej uczestniczek była szwedzka modelka Arvida Bystöm, przedstawicielka ruchu *no shave*. Europę obiegła wówczas wieść, że po wystąpieniu w reklamie dziewczyna otrzymała liczne wiadomości, w których grozono jej gwałtem, właśnie ze względu na pokazanie niewydepilowanych nóg.

² Co ciekawe, gdzieniegdzie, jak na przykład u Petera Paula Rubensa, oprócz wiadomych różnic w prezentowaniu kobiet i mężczyzn (kobiety pasywne, służące do oglądu, o falistych kształtach kontra mężczyźni – zwykle o sylwetkach napiętych i umięśnionych), zauważyć można również konwencję nadawania mężczyznom ciemniejszego koloru skóry, co być może w pewnym stopniu wiąże się z omawianym tu zagadnieniem.

³ Czy wiąże się to z obyczajem depilacji? Według Christine Hope miał on zacząć stopniowo powracać (badaczka wspomina o antycznych początkach tego obyczaju) na Zachodzie dopiero po 1915 r., z kolei Magdalena Łanuszka stwierdza: „[...] owłosienie nie było nigdy elementem wpisującym się w kanony europejskiej urody. Średniowieczne kobiety nie były (a przynajmniej nie powinny być) «zarośnięte». Mamy na to dowody w zachowanych tekstach i obrazach” (Łanuszka, 2017, s. 38). Zapewne nakaz ten nie był jednak wówczas tak powszechnie obowiązujący, jak współcześnie; u Kazimierza Banka czytamy z kolei: „Jak było później [tzn. po antyku], na przykład w epoce średniowiecza, nie wiadomo” (Banek, 2010). Por. Hope, 1982.

zbyt wielu przedstawień plastycznych, ani opracowań historycznoartystycznych. Próżno szukać uwag na jego temat u monografisty aktu, Kennetha Clarka, podobnie jak u polemizującej z nim Lyndy Nead. Badaczka w tekście *Akt kobiecy. Sztuka, obscena i seksualność* demaskuje mity narosłe wokół konwencji obrazowania nagości tzw. płci pięknej⁴, która stała się jednym z dominujących tematów europejskiej sztuki, tworzonej i konsumowanej przez mężczyzn. Badaczka udowadnia, że „Transformacja ciała kobiety w akt kobiecy jest procesem podporządkowania, czyli regulacją zasad przedstawiania i oglądania” (Nead, 1998, s. 22).

Jest to sposób na „kontrolowanie potencjalnej nieobliczalności ciała” (*ibidem*, s. 26), jako że „formy, konwencje i pozy [...] w istotny sposób przyczyniły się na poziomie metaforycznym do jego oswojenia” (*ibidem*, s. 31), a „dzięki formom artystycznym czysta natura ulegała transmutacji w czystą kulturę” (*ibidem*, s. 41). Choć ostrze krytyki Nead wycelowane jest w konwencje artystyczne związane z kobiecą nagością (m.in. pozy, kanony estetyczne), ale też stojące za nimi powszechne przekonania, temat narzucanej kobietom gładkości nie zostaje poruszony wprost. Dopowiedzieć go sobie można jednak przy lekturze wielu fragmentów tekstu, na przykład, gdy autorka pisze o postulacie artystek z lat 70. XX w. „o pokazywaniu w sztuce różnych aspektów ciała ukrytych przez oficjalną kulturę” (*ibidem*, s. 116) do tej pory próbującej zamaskować te cechy kobiecej nagości, które, zdaniem Laury Mulvey, kryją „ranę lub pustkę pozostawioną w męskiej psychice, dostrzegającej różnicę seksualną” (cyt. za *ibidem*, s. 117).

Nieco więcej można odnaleźć na ten temat w *Micie urody* Naomi Wolf, gdzie gładkie ciało – wedle zasady opisanej przez autorkę („cechy, które w określonym czasie uznaje się za piękne w kobietach, są jedynie symbolami kobiecego zachowania, które jest akurat wtedy pożądane” – Wolf, 2014, s. 31), to wymaganie oznaczające czystość oraz młodość (a ta jest piękna, „ponieważ oznacza brak doświadczenia i ignorancję w sprawach seksu” – *ibidem*, s. 31). Autorka zauważa, iż wymagania wobec kobiecej urody wzmożyły się wraz ze stopniową emancypacją tzw. płci pięknej (która jednak – za taką, a więc dobrze wyglądającą i służącą do oglądu – uchodziła od niepamiętnych czasów, co już w latach 70. XX w. podkreślali John Berger w *Sposobach widzenia* i Laura Mulvey w głośnym artykule *Przyjemność wzrokowa a kino narracyjne*). Według badaczki przekonanie o niedostatkach kobiecych ciał i kompleksy związane z urodą stały się zbiorową frustracją, która doskonale zastąpiła wszystkie wcześniejsze krzywdzące stereotypy na temat niedoskonałości kobiecych umysłów czy charakterów, uniemożliwiające im spełnienie się w sferze publicznej. Zatem – w dużym uproszczeniu – uwalniając się z kuchni, kobiety trafiły przed lustro – a więc

⁴ Pozwalam sobie na przywoływanie tego utartego określenia, dlatego że jego powszechność jest potwierdzeniem tez o stereotypach związanych z płcią, do których odnoszę się w artykule.

między innymi do łazienek, gdzie zajęły je nowe „powtarzalne, pochłaniające czas i drobiazgowo zadania” (*ibidem*, s. 31) i nowe dobrze reklamowane produkty – w domyśle zapewne również depilatory, maszynki do golenia, pianki i balsamy związane z rytuałem usuwania owłosienia. Nawiązując do nomenklatury Susan Bordo, można więc stwierdzić, obyczaj ten stał się elementem dyscyplinowania ciała i czynienia go posłusznym (Bordo, 2003).

U Wolf włosy – przywołane wprost – pojawiają się w kontekście dewaluujących stereotypów, z jakimi mierzyły się feministki XIX w. Badaczka relacjonuje: „lekarz w reakcji na feministyczną agitację opisał te «zdegenerowane kobiety» jako «mające niski głos, owłosione ciała i małe piersi»” (Wolf, 2014, s. 99)⁵. Z kolei brak owłosienia wiąże się z przyjemnością postrzegania siebie w roli przedmiotu pożądania („Jedna kobieta powiedziała mi: «Moje pierwsze seksualne wspomnienie dotyczyło chwili, gdy po raz pierwszy ogoliłam nogi. Kiedy przejechałam dłonią po gładkiej skórze, poczułam, jak czułby się ktoś inny, kto by to zrobił»” – *ibidem*, s. 201), na co niemały wpływ mają sformułowania z reklam produktów kosmetycznych. Wolf przygląda się im podejrzliwie, podążając śladami monografistki problemu żeńskiego owłosienia Christine Hope, która w swoim opracowaniu *Caucasian Female Body Hair and American Culture* wskazuje, jak pod wpływem zmieniającej się mody i reklam produktów kosmetycznych kształtował się wymóg kobiecej gładkości. Przekazy komercyjne, stając się narzędziami reżimu władzy czy wiedzy, budowały kolejne narracje, przekonując swoje odbiorczyń o estetycznych, higienicznych i zdrowotnych walorach pozbywania się owłosienia. Według badaczki, do 1915 r., ze względu na zwyczaj noszenia sukni zakrywających większość ciała, w Ameryce zjawisko to istniało w gruncie rzeczy marginalnie. Pewną cezurą był moment pojawienia się bardziej wyciętych sukni i związana z nimi modowa nowinka niesiona przez reklamową „The Great Underarm Campaign” (Hope, 1982). Odślonięcie kolejnego kawałka ciała przez kroje sukien z lat 20., 30. i 40. XX w. sprawiło, że włosy na nogach stały się problematyczne (choć, co ciekawe, temat depilacji został zmarginalizowany przez reklamy lat 1924–1926, kiedy kobiecie ubiór szczególnie stracił na długości). Wiele kobiet w celu zamaskowania naturalnego wyglądu swojego ciała sięgało po pończochy. Te z kolei, które zdecydowały się na depilację, w oczach innych uchodzić mogły za niemoralne. Jak bowiem inaczej nazwać osobę, która podejmuje specjalne zabiegi, ponieważ chce wszem i wobec bezwstydnie demonstrować swoje kończyny? Ostatecznie jednak

⁵ Na marginesie warto być może wspomnieć tu o przywołanych w tym samym kontekście reakcjach prasy po feministycznym zjeździe w Seneca Falls w 1848 r., wedle których kobiety stały się aktywistkami, ponieważ były zbyt odrażające, by znaleźć męża. To przykre, ale retoryka ta w niektórych rejonach świata nie uległa zmianie; w 2017 r. w Polsce osoby publiczne czują się uprawnione do wyrażania podobnych osądów.

nowa moda wygrała – w latach 40. XX w. normą stały się gołe nogi, a dziś – jak pokazuje przypadek Mikenas – to eksponowanie owłosienia przyjęte jest za nieelegancki wybryk.

Hope, zastanawiając się nad źródłami i kulturowymi znaczeniami konwencji bezwłosego kobiecego ciała w kulturze amerykańskiej, wspomina o dwóch przekształconych przez medialne komunikaty i jednocześnie je kształtujących. Pierwsze przesvědadczenie mówi o tym, że kobieta kategorycznie różni się od mężczyzny, a jej cechy są opozycyjne wobec jego. Dla zachowania tej zasady i właściwego porządku odmienności między płciami zostają w kulturze wzmocnione. A skoro mężczyźnie przypisuje się większy zakres decyzyjności i sprawniejszego korzystanie z rozsądku – kobiecość utożsamiona zostaje z niedojrzałością. Ta z kolei, jak już wspomniałam, wiąże się – zapewne nie tylko według Wolf – przede wszystkim z brakiem seksualnego doświadczenia.

Bezpośrednie skojarzenie owłosienia z mocą seksualną jest odwieczne. Potwierdza to badacz kulturowych znaczeń włosów Kazimierz Banek, autor opracowania *Opowieść o włosach. Zwyczaje – rytuały – symbolika* (Banek, 2010), pisząc, iż włosy uznawane były za siedzibę szczególnej, władczej, jak również magicznej mocy (co widać m.in. w biblijnej opowieści o Samsonie), ale także za miejsce kumulacji żądz erotycznych. Przez Charlesa Berga zostały zinterpretowane jako nieświadomiony symbol penisa (co autor koncepcji wyraźnie wiązał np. z wyglądem Bachusa i jego wyznawców).

Banek przypomina o dwóch biblijnych kobietach, których ikonografia wiąże się z nadzwyczaj bujnymi fryzurami – o pięknowłosej emancypantce Lilith oraz o Marii Magdalenie utożsamianej z nawróconą nierządnicą. Chrześcijańska święta jest przypadkiem wyjątkowym – jej malarskie i rzeźbiarskie reprezentacje ukazują ją często jako porośniętą długimi włosami na całym ciele. Zdaniem Magdaleny Łanuszki rozumieć to można dwojako. Czy jest to efekt pustelniczego życia, czy też sugestia jej grzesznej przeszłości i rozbuchanej erotyki? Zdaje się, że autorka tekstu noszącego tytuł *Kosmate myśli* stawia raczej na drugą opcję (Łanuszka, 2017).

Podobnie tę cechę wizerunku świętej rozpatruje Banek, zauważając również, że w wielu społeczeństwach „dziewczęta czekały na pojawienie się włosów na nogach” (Banek, 2010, s. 190) będące symbolem uzyskania „biologicznej i społecznej dojrzałości i porzucenia stanu dzieciństwa” (*ibidem*, s. 190), a więc zdolności do aktywności seksualnej. Kulturoznawca był łaskaw skomentować również sprawę współczesnej depilacji. Jego zdaniem „nagminne depilowanie włosów na ciele przez kobiety można potraktować jako chęć cofnięcia czasu i pokazania się w aureoli młodości” (*ibidem*, s. 193).

To „nagminne depilowanie” stało się nakazem tak silnym, a kobiecość została tak nierozzerwalnie utożsamiona z gładkością nóg (i pach), że włosy nie pojawiają się nawet w reklamach golarek, kremów do depilacji i depilatorów. Już

nawet pobieżny przegląd spotów i fotografii mających zachęcić do kupna danego produktu ułatwiającego kobiecie rytuał pozwala stwierdzić, że panie depilują już i tak nienagannie gładkie łydki (bo przecież nie uda, na których kobiety włosów zwyczajnie nie mają), nakładają pianki do golenia tam, gdzie właściwie nie widać takiej potrzeby, a efekt po zabiegu jest niedostrzegalny, skoro punktem wyjścia i tak był narzucony nam ideał. Owłosienie udało mi się odnaleźć tylko na jednej serii reklam kobiecych kremów do depilacji. Porastało ono łydki męskie – całą prawą i okolice kolana i stopy lewej. Gładkość widoczna na nodze mężczyzny to efekt zabawnej pomyłki udowadniającej moc produktu – hasło reklamowe głosi: „Uwaga: nie pomylić z żelem do kąpieli!”⁶.

W tym kontekście zaskakuje, że sama nazwa naturalnego wroga nie jest tematem tabu w tego typu reklamach. Słowo *włosy* występuje czasem w komunikatach (oczywiście, zwykle w zestawieniu z czasownikiem *usunąć*) choć jest zamienne z niedoskonałością skóry, od której należy się uwolnić, aby zyskać prawdziwy powód do radości: długotrwały komfort, delikatną gładkość – i to bez bólu!

Kobiecie owłosienie, z którym chyba mimo wszystko kobiety od czasu do czasu się widuje, jest abiektem ustanawiającym porządek binarnego podziału na płcie i jako taki musi pozostać ukryty. Morgan Mikenas swoim eksperymentem łamie zasady, ale nie robi tego bez powodu. W filmiku *Why I Don't Shave*⁷ opublikowanym na YouTube 6 marca 2017 r. (w odpowiedzi na dziesiątki agresywnych wobec niej komentarzy), który widziało już 1 944 358 odbiorców, wyjaśnia, że chodzi jej przede wszystkim o oszczędność czasu. Tłumaczy, że moda na gładkie nogi ma genezę komercyjną, a ona chce promować postawę wolnego wyboru i walczyć z krzywdzącymi stereotypami. Co więcej, podkreśla, że włosy są darem od natury – dlaczego w takim razie się ich pozbywać? Nie bez znaczenia jest dla niej to, iż jej partner nie tylko akceptuje jej nowy wygląd, ale i bardzo go lubi. Co ciekawe, Mikenas – zapewne w nieuświadomiony sposób – odwołuje się do narracji podejmowanych przez wspomniane przeze mnie feministki – Christine Hope (gdy mówi o komercyjnej genezie obyczaju), Wolf (żaląc się na temat czasochłonności rytuałów urody i ich konwencjonalnego uzasadnienia, a także zachęcając do własnej decyzji w tej kwestii) i Laury Mulvey (kiedy krytykuje krzywdzące stereotypy dotyczące płci).

Nie zapomnijmy jednak, że wypowiedź dziewczyny sytuuje się w określonym kontekście. System automatycznego podpowiadania YouTube działa na rzecz porządku i momentalnie równoważy postulaty Mikenas, sugerując

⁶ Reklama dostępna online: https://files1.coloribus.com/preview/x600/files/adsarchive/part_616/6166905/file/veet-hair-removal-gel-legs-small-10343.jpg [dostęp: 10.02.2018].

⁷ M. Mikenas, *Why I Don't Shave*, <https://www.youtube.com/watch?v=WYKUg78Z-Y0> [dostęp: 10.02.2018].

mi, iż kolejnym wartym zobaczenia materiałem jest *How to Shave Your Privates Without Bumps & Burns – Tips & Tricks*⁸ [5 076 123 wyświetlenia]. Zresztą, sama Mikenas, decydując się na porzucenie jednej z mód, zaczyna podążać za kolejną: owszem, rezygnuje z depilacji, ale jednocześnie intensywnie chudnie i dba o rzeźbę ciała, co doskonale wpisuje się we współczesny kanon urody i tendencje związane ze stylem życia.

Oczywiście, to nie sylwetka sprawczyni zamieszania przysporzyła jej tyle zainteresowania. Jej sławę budują przede wszystkim pełne emocji komentarze na temat bujnego owłosienia. Na podstawie moich obserwacji na polskich portalach (głównie o charakterze plotkarskim czy rozrywkowym: „Papilot”, „Kobieta WP”, „Kozaczek” i „Plotek”) donoszących o niezwykłym zjawisku, mogę stwierdzić, iż dominuje w tym temacie czternaście głównych wątków krytyki – ocen zarówno negatywnych, jak i pozytywnych. Wśród tych pierwszych padają następujące uwagi:

- 1) uznanie owłosienia za sprzeczne z estetyką – ze względu na płeć;
- 2) uznanie owłosienia za niehigieniczne;
- 3) wskazanie zaburzeń hormonalnych i podważenie kobiecości (często w takim tonie wypowiadają się kobiety, a koronnym argumentem jest dla nich porównanie do własnego przypadku i stwierdzenie „ja mam inaczej”; poza tym pojawiają się też głosy podważające autentyczność zdjęcia i sugerujące fotomontaż: „to są nogi faceta!”⁹);
- 4) oskarżenie o niedostatek intelektualny;
- 5) uznanie owłosienia za zwierzęce, sprzeczne z ewolucjonizmem;
- 6) oskarżenie o szukanie rozgłosu;
- 7) wyrazy współczucia ze względu na bujne owłosienie;
- 8) wytknięcie niekonsekwencji: skoro Mikenas porzuca golenie nóg, dlaczego jej brwi są starannie wyregulowane?

Większość z wymienionych tu argumentów (1–5) wyrażana jest w sposób niejednokrotnie obraźliwy, agresywny i wulgarny. Wśród wielu absurdalnych skojarzeń odnaleźć można te narzucane nam przez kampanie reklamowe od pierwszych dekad XX w., jak również takie, które odnoszą się do narracji medycznej (sugerowanie hirsutyzmu), ale, jak mniemam, mogą być interpretowane inaczej w świetle teorii Judith Butler o narzucanej przez kulturę biegunowości płci, zmuszającej do skorygowania wszelkich niejednoznaczności uznawanych za nieprawidłowość (Butler, 2008).

⁸ S. Gage, *How to Shave Your Privates Without Bumps & Burns – Tips & Tricks*, <https://www.youtube.com/watch?v=iOmaOyOBnxQ> [dostęp: 10.02.2018].

⁹ Wszystkie cytowane komentarze to wypowiedzi użytkowników portali „Kozaczek”, „Papilot”, „Pudelek” i „Kobieta WP”. Pisownia zgodna ze źródłem.

Pozytywne reakcje wiążą się zazwyczaj z:

- 1) wyrazami podziwu dla odwagi;
- 2) uznaniem owłosienia za normalne i podjęciem tematu konwencji i mody;
- 3) polemicznym odniesieniem do „diagnoz” zaburzeń hormonalnych;
- 4) wyrazami poszanowania indywidualnego wyboru (często połączonych jednak z negatywną oceną estetyki);
- 5) utożsamieniem się ze względu na własne problemy z „nadmiernym” owłosieniem;
- 6) uznaniem owłosienia za atrakcyjne.

I w tej kategorii argumentów trafia się nieraz na wulgarne sformułowania. Dotyczą one przede wszystkim ostatniej z uwag, która przyjmuje najczęściej wyrażenie seksistowską postać. Dla wielu internautów pierwszym punktem odniesienia dla nowego wizerunku Mikenas i źródłem agresywnych określeń jest (akceptowany przecież ogólnie) obraz męskiego owłosienia („jak mój facet” czy „nawet mój facet ma mniejszy zarost”). Innym niewydepilowana kobieta kojarzy się raczej z futrzastym zwierzęciem, co pozbawiony autokrytycyzmu gość jednego z portali, wyrażnie traktujący kobiety przedmiotowo, uzewnętrznia w następujący sposób: „to po co mi kobieta w domu co wygląda jak orangutan bleee nawet bym się brzydził iść z nią do łóżka żeby się kłakami nie poplątać [...]”. Tego typu absurdalne i pozbawione powagi komentarze nie są odosobnione. Kolejnym zastanawiającym przykładem podobnej postawy wobec fotografii jest wypowiedź innego odbiorcy, który napisał: „Kobiety, już dawno zeszyły z drzew, więc nie wiem po co to robi? Co chce niby osiągnąć? To jest tak samo głupie jak robienie dzióbka z ostrzykniętych ust”. Autor komentarza odnosi się do ważnego w tym temacie napięcia między kulturą i naturą, traci jednak rozpoznanie, które zjawiska łączyć z którą sferą. Traktuje kobiety niemalże jak osobny gatunek, choć przypisuje im przynależność do cywilizacji. W zaniechaniu dodatkowych czynności dyscyplinujących ciało widzi tę samą niedorzeczność, co w sztucznym i ingerującym w organizm dostosowywaniu się do wymagających kanonów piękna.

Kobieta, która łamie nakaz i w dodatku czyni to jawnie, skazuje się zatem na banicję z obrębu gatunku ludzkiego. Staje się bestią albo i monstrum. Wskazuje na to silna reakcja kobiet dzielnie (ale nie solidarnie) broniących mitu kobiecości w zetknięciu z niewyobrażalną prawdą o czarnych i gęstych włosach Mikenas. Ich zdaniem kobiecy „meszek” staje się owłosieniem wskutek golenia lub zażywania środków antykoncepcyjnych. „W przypadku normalnie zachowującej się kobiety nie ma możliwości takiego zarostu” – wypowiada się jeden ze znawców, a pewna użytkowniczka ocenia: „W życiu nie goliłam nóg i nigdy nie miałam owłosionych. Teraz to chyba jakieś mutanty są, że muszą się golić. Prawdziwa kobieta, mająca prawidłowe hormony, nie zarasta”. Dziwny przypadek Mikenas musi zostać zmarginalizowany, ponieważ podważa wiarę w to, co do tej pory było uznawane za

bezsprzecznie kobiece. Być może odcięcie się od bohaterki fotografii i stanowcze skonstrastowanie jej ze sobą jest momentem potwierdzania własnej należytej i bezpiecznej przynależności do właściwej grupy o wyraźnie zarysowanych granicach. Szybko stoczona batalia o prawdziwie kobiecą tożsamość kończy się potraktowaniem Mikenas jako abiektu płci żeńskiej, a to dlatego, że utożsamiała się z włosami, które do tej pory pełniły tę zdegradowaną rolę. Zarzuca się jej wiele odpychających cech – brak higieny, zaniedbanie, lenistwo i brzydkie zapach. A przecież, zdaniem Julii Kristevej, to nie brak czystości czy zdrowia sprawia, że coś się staje wstrętne; „wstrętne jest to, co zaburza tożsamość, system, ład. Co nie przestrzega granic, miejsc, zasad. Pewne pomiędzy, dwuznaczne, mieszane” (Kristeva, 2008, s. 10). To, co w rzeczywistości wydaje się więc problemem, to zarzut już przywoływany – przekroczenie granicy między tym, co kobiece, a tym, co męskie – ten sam argument, który tak obrzydził wspomnianemu przez Wolf lekarzowi walczące o swoje prawa feministki.

Podział sił między zwolennikami a przeciwnikami decyzji blogerki nie jest trudny do rozgryzienia, choć różni się nieznacznie w zależności od strony internetowej. Na portalu „Kobieta WP” artykuł wywołał niemałe poruszenie, mierzone nie tylko liczbą komentarzy (395), ale przede wszystkim liczbą kliknięć danej reakcji. Czytelnicy do wyboru mają: zielony kciuk skierowany w górę w geście aprobaty (484 kliknięcia), potępienie czerwonym kciukiem skierowanym w dół (928) oraz werbalne opcje „WOW!” (160), „WAŻNE” (58), „SŁABE” (128) i „STRASZNE” (663). Co ciekawe, trochę ponad miesiąc po opublikowaniu fotografii Mikenas redaktorzy portalu zdecydowali się wykorzystać popularność tematu i jeszcze raz zdobyć dzięki niemu falę kliknięć. Przypomniano odbiorcom, że zdjęcia były już opublikowane, że wywołały burzę, a na końcu padło pytanie: „A jak Wy oceniacie modę na całkowitą naturalność wśród dziewczyn?” Choć „druga edycja” nie zdobyła już takiego zainteresowania (177 komentarzy), to jednak w ankiecie reakcji wzięło udział niemal 1000 osób (o 1425 osób mniej niż przy poprzedniej okazji). Proporcje rozłożyły się zgoła inaczej: 347 reakcji pozytywnych, 272 negatywnych, 63 odbiorców wybrało „WOW!”, 29 – „WAŻNE”, 51 – „SŁABE” i 234 „STRASZNE” (zatem reakcji jednoznacznie negatywnych było tylko o 159 więcej niż jednoznacznie pozytywnych!), a jeden z wyżej ocenionych komentarzy bezpardonowo domaga się równouprawnienia w kwestii owłosienia: „jeżeli facet wymaga żeby jego partnerka była bez włosów to sam również powinien powyrywać wszystkie kudły [...]”. Wygląda na to, że za drugim razem, kiedy Internet zdołał już ochłonąć po pierwszym szoku, sprawa Mikenas trafiła na bardziej empatycznych odbiorców.

Na portalu Pudelek 705 pełnych ekspresji komentarzy zarówno broni decyzję Mikenas, jak i zajadłe ją krytykuje. Wiele osób żartobliwie podchodzi do tematu i humorystycznie daje do zrozumienia, że kobiece owłosienie to gorszące kuriozum. Papierkiem lakmusowym recepcji fotografii niech będą komentarze

z portalu „Kozaczek” w liczbie 32. Cztery z nich to adnotacje do samego artykułu, nieoceniające jego tematu; jeden jest postem powtórzonym. Choć w wielu wypowiedziach zestawia się cały wachlarz argumentów, chciałabym przyporządkować każdy komentarz dominującym w nich narracjom. Zatem, według czytelników, włosy na kobiecych nogach są:

- obrzydliwe i budzące wstręt (5),
- niekobiece (5),
- nieestetyczne (2),
- wynikiem problemów hormonalnych/choroby (2),
- niedorzecznym sposobem na zdobycie sławy (2),
- niehigieniczne (2),
- szokujące (1),
- nieakceptowalne (1),
- powodem do współczucia, ale i płaszczyzną do porozumienia między zmagającymi się z podobnym *problemem* czytelniczkami a bohaterką artykułu (2),
- naturalne i normalne (3),
- kwestią wyboru (1).

Nie dziwi zatem, że wiele komentarzy ma charakter normatywny i wyraża opinię na temat tego, jak kobiety powinny postępować ze swoim ciałem. Tylko na jednym z odwiedzonych przeze mnie portali użytkownicy powstrzymali się od podobnych uwag. To „Papilot” wykazał największe zrozumienie dla Mikenas. Czytelniczki(-cy? – tylko jeden komentarz nie zdradza płci autora/autorki) artykułu, aż w $\frac{3}{4}$ wyrażają empatię wobec trenerki. Tylko że na tym portalu news nie cieszył się aż takim rozgłosem, a postów pod tekstem zamieszczono jedynie cztery. Trzy kobiety żałę się na problemy z depilacją – na bujne i szybko odrastające owłosienie, niedające zadowalających efektów produkty, uciążliwą modę, która z czegoś naturalnego uczyniła obiekt odrazy. I jedynie anonim wytyka niespójność wizerunku („Ale brwi i wąsik pod kontrolą”). Od czego zależy aż taka różnica? Od profilu użytkowników danego portalu? Od momentu opublikowania? A może od sposobu prezentowania plotkarskiej wiadomości? Niewykluczone, ponieważ „Papilot” komentuje sprawę nieco inaczej niż pozostałe portale, zwracając uwagę na konwencjonalność i bezkompromisowość narzucanych ideałów: „Obsesja na punkcie gładkiego ciała to powszechne zjawisko. Nie mamy wyjścia i musimy się golić, żeby podporządkować się obowiązującym standardom. Ogolone pachy, nogi i okolice bikini stały się normą, której nie sposób się przeciwstawić. Niektórzy próbują...” (*Ta ślicznotka...*).

Przy okazji relacjonowania niemal heroicznego – w tej narracji – wyboru Mikenas, nadawcy komunikatu okazują się krzewicielami postępowej edukacji, pisząc o buntowniczej blogerce: „Na własnym przykładzie udowadnia, że ostateczna decyzja należy wyłącznie do nas” (*ibidem*). Trochę inaczej sprawa wygląda,

jeśli weźmie się pod uwagę sensacyjny nagłówek artykułu: *Ta ślicznotka rok temu przestała golić swoje ciało. Dlaczego? (Ale ZAROSŁA!)*. Mikenas nie zostaje w nim przedstawiona jako odważna eksperymentatorka, a jej tożsamość jest sprowadzona do atrakcyjnego wyglądu – tak jakby jej decyzja była tym bardziej kuriozalna ze względu na urodę. Być może wydaje się to w pewnym sensie złamaniem decorum – bo o ile włosy na ciele stereotypowej feministki, karykatury narodzonej zdaniem Wolf równoległe z mitem urody (Wolf, 2014, s. 37), postrzeganej jako swoiste ekstremum, nie byłyby tej rangi ciekawostką, o tyle dbała o wygląd i kontaktowa osoba ze świata fitnessu, na której mocniej ciąży oczekiwanie wpisania się w kanon, zadziwia („nie goli się od początku 2016 roku. Mimo to prowadzi normalne życie towarzyskie i regularnie ćwiczy na siłowni!”) (*Ta ślicznotka...*). Odmienność i kontrowersyjność decyzji Mikenas podkreślają również pozostałe materiały publikowane na portalach rozrywkowych, których tytuły graficznie podkreślają to, co jest najbardziej szokujące: „Pudelek” donosi: *22-letnia bloggerka NIE GOLI SIĘ OD ROKU! „Chcę pokazać naturalne piękno kobiet”* (warto wspomnieć, że w tekście wzmianki o „innym «kanonie piękna»” i „swoim «naturalnym pięknie»” dystansowane są cudzysłowem). „Kozaczek” sugeruje swoim czytelnikom wzorcową reakcję: „Bloggerka w SZOKUJĄCY sposób przekonuje do naturalnego piękna”, a w leadzie materiału pyta: „Czy to może być seksowne?” (pojawia się więc wątpliwość, czy to koniecznie *musi* być seksowne?). O wiele bardziej stonowane są nagłówki „Kobiety WP” (*Bloggerka fitness nie goliła się przez rok. Teraz postanowiła pokazać efekty*) i przychylniejszych „Noizz” (M. Murawski, „*Ludzie powinni czuć się przede wszystkim komfortowo*”. *Bloggerka tłumaczy, dlaczego przestała się golić*) i „i-D” (T. Weinstock, *Poznajcie dziewczynę, która nie goli się od roku*), w którym pozwolono przemówić samej Mikenas i wybrano formułę wywiadu. A propos kontekstu prezentacji fotografii interesujące jest również to, że jeden z portali zastosował cenzurę na pierwszym z zamieszczonych w temacie zdjęć po to, by zasłonić włosy na łydkach i udach. Z jednej strony rozumieć to można jako zabieg mający na celu przyciągnięcie czytelnika i zaintrygowanie go do tego stopnia, by kliknął po jeszcze – z drugiej – bezbłędnie wskazuje, co w kwestii reprezentacji pozostaje tabuizowane.

Sama Mikenas na swoim instagramowym profilu zamieszcza fotografie wraz z długimi afirmatywnymi wypowiedziami, w których zwierza się z miłości do siebie i zachęca innych do rozpoczęcia pracy nad samoakceptacją. Słowa dziewczyny (o dzieleniu się pozytywnymi wibracjami, zdrowiu, wolności, samorealizacji i nieustannym rozwoju, a także muzyce i malowaniu, którymi – oprócz sportu, się zajmuje) brzmią niejednokrotnie banalnie, ale wizualno-werbalne posty mają swoich odbiorców, z których duża część reaguje na kolejne zdjęcia i wpisy bardzo pozytywnie (choć instagramerze zdarza się żalić również z fali druzgocącej i agresywnej krytyki).

W *Micie urody* Wolf pisała, że strategią działania w celu uwolnienia się od wiążących kanonów jest „odrzuć założenie, że wygląd kobiety jest jej językiem, i usłyszenie innych kobiet poza mitem urody” (Wolf, 2014, s. 341). Mimo że ciało Mikenas zdecydowanie jest jej przesłaniem, instagramerka wypełnia postulaty sformułowane przez badaczkę poprzez śmiałe eksponowanie łamiącego nakazy owłosienia, przejmując podmiotowość i sprawczość w dziedzinie nadawania komunikatów wizualnych. Jak pisze Wolf:

przez lwią część historii nasze reprezentacje, nasza seksualność, nasze prawdziwe piękno nie były w naszych rękach. [...] [M]usimy nalegać na stworzenie kultury na podstawie naszego pragnienia: tworzyć obrazy, powieści, sztuki teatralne i filmy wystarczająco uwodzące i autentyczne, by podkopać oficjalne obrazy. Rozwińmy naszą kulturę, by móc oddzielić seks od żelaznej dziewicy (*ibidem*, s. 344).

Wtórzy jej Lynda Nead: „prace feministyczne ujawniają zarówno to, co jest pominięte i nieobecne w dominującej tradycji, jak również uwidaczniają, za pomocą nowych środków sztuk wizualnych, nowe formy kobiecej podmiotowości” (Nead, 1998, s. 108).

Czyż nietypowe fotografie Mikenas nie są realizacją apelu obu autorek – w szeroko dostępnym rejonie kultury popularnej i z wykorzystaniem najprostszych środków? Instagramerka, korzystając z argumentu o komercyjnej genezie mody na gładkie nogi i promując fascynację naturalnością¹⁰, prowokuje do rozważenia sensowności mód i kanonów, co widać choćby na przykładzie tonu publikacji z „Papiłota”. Tym samym stanowi element wpisujący się w pełne nadziei przewidywania Wolf: „być może odnowienie medialnej debaty o micie urody [...] utworzy nowe alianse wspierające [...] kobiety w prasie, telewizji i radiu – alianse, które chętnie i do szczytu zwalczą mit urody” (Wolf, 2014, s. 345).

Zatem zdjęcia Mikenas niosą subwersywny przekaz, który autorka znanej feministycznej koncepcji nazywa „szczeliną w micie urody” (*ibidem*, s. 344) będącą zaczątkiem jego upadku: „gdy zaproponujemy własną kontrkulturę i konkretne wizerunki urody, żelazna dziewica błyskawicznie stanie się wizerunkiem nieatrakcyjnej przemocy, alternatywne sposoby widzenia zaczną wyzierać z drugiego planu” (*ibidem*, s. 345).

I rzeczywiście – wyzierają. Sprawiają, że to, co było do tej pory wykluczone, przekracza status niewidzialności. Tylko, czy naprawdę mają moc poszerzania repertuaru akceptowalnych obrazów kobiecości, skoro momentalnie zostają zepchnięte na margines, a większość odbiorców kwalifikuje je jako monstualny

¹⁰ Fascynacja ta powiązana jest, jak sądzę, z zainteresowaniem jogą, a być może nawet stylem życia kojarzonym z ruchem New Age, na co wskazywałyby treści publikowane przez Mikenas oraz estetyka jej prac plastycznych.

wybryk, od którego należy trzymać się z dala? Myślę, że mimo wszystko tak – przynajmniej jako element większej serii – ile razy podobny widok może szokować z taką samą mocą, co pierwszy raz? A ile dziewczyn może utożsamić się z wizerunkiem Mikenas i przestać myśleć o sobie jako o właścicielce zniekształconego ciała, którego dziwactwa należy skrzętnie ukryć?

U progu lat 90. XX w. Wolf rozmarzała się: „wyobraźmy sobie magazyn dla kobiet, który w pozytywnym świetle przedstawia zaokrąglone modelki, niskie modelki, stare modelki lub nawet nie modelki, ale prawdziwe kobiety” (*ibidem*, s. 117). Choć magazyny takie dzisiaj istnieją – mit urody nadal ma się dobrze, a dominującym obrazem kobiety jest ten wyidealizowany wobec ustanowionych standardów. Aby poszerzać szczeliny w micie urody, trzeba czegoś więcej niż magazynu dla kobiet – o mimo wszystko ograniczonym zasięgu oddziaływania. Potrzebne byłoby takie narzędzie publikacji, które dociera do możliwie najszerzej rzeszy odbiorców. Ogólnodostępne, demokratyczne medium, w którym w prosty sposób sformułowane informacje rozprzestrzeniają się z dynamiką wiralową, takie jak Internet: portale plotkarskie i rozrywkowe, Facebook, Twitter czy Instagram. Internet, w którym narodził się selfie-feminizm. Pisała o nim Zofia Krawiec dla „Dwutygodnika”:

Autoprezentacja, selfie, posty, konfesyjne wyznania umieszczane nie tylko na Instagramie, ale także na Facebooku czy Twitterze – stały się nowymi narzędziami feminizmu. Milenialki wykorzystują mechanizmy, które do tej pory uprzedmiotawiały kobiety, posądzając je o ekshibicjonizm, histerię, czy ekscentryczność. Dzisiaj format mediów społecznościowych jest odważnie eksplorowany przez kobiety w celu zyskania podmiotowości (Krawiec, 2017).

Użytkowniczkami Internetu sięgają po nowe medium jako wyraz buntu przeciwko temu, że:

Historia dziewczynstwa przez wieki była ignorowana. Jedyne dostępy do dziedzictwa dziewczyn dają nam zapośredniczone reprezentacje: obrazy, rzeźby, powieści, mity, które są dziełami mężczyźni. Dziewczyństwo od zawsze istniało w parze z produkcją obrazów. „Nie możesz być dziewczyną bez tych obrazów, nie możesz patrzeć na dziewczyny bez obrazów z historii kultury. Historia obrazów jest integralną częścią historii dziewczyn” – mówi Wollen [...] (Krawiec, 2017).

Selfie-feminizm jest zatem jednym z możliwych sposobów realizacji postulatów feministek, w tym wspomnianych przeze mnie Mulvey, Nead i Wolf, które podkreślają, że ważnym elementem przesuwania granic wyznaczonych kobiecym ciałom jest objęcie funkcji nadawczych w kwestii ich reprezentacji. Nead wskazuje na doniosłe znaczenie autoportretu i „użycia własnego ciała jako środka artystycznej ekspresji” (Nead, 1998, s. 127) oraz „różnicowania strategii przedstawiania”

(*ibidem*, s. 127). Selfie-feminizm przyjmuje właśnie taką taktykę, dyskutując z dotychczasowymi uładowanymi przedstawieniami kobiet, a projekt Mikenas – być może wcale nie w zamierzony sposób – wpisuje się w obręb pokrewnych zabiegów. Tym samym – jako metoda wydobywania kobiet z ciasnych ram przedstawień :

1. Może stać się wątpliwy również ze względów wymienianych przez Agatę Pyzik w krytykującym selfie-feminizm – także budzącym kontrowersje – artykule: „Wydaje się [...] przeznaczony głównie dla osób młodych i konwencjonalnie atrakcyjnych” (Pyzik, 2017) – co rzeczywiście odnosi się do przypadku Mikenas, zwłaszcza że – jak wspominałam – jej zmiana dotyczy także proporcji ciała.

2. Jak zauważa Pyzik (i co odnosi się również do omawianych wizerunków Mikenas ukazującej się zazwyczaj w skąpych strojach sportowych),

potwierdza, że kobieta może wejść do sfery publicznej tylko za pomocą swojego ciała/seksu. Jest to więc emancypacja bardzo ograniczona. Dopóki kobiecie ciało nie zostanie w sferze publicznej zrównane z męskim, potwierdza naszą opresję. A może wtedy okaże się, że nie musimy się rozbierać? Jeśli muszę się rozbierać, nie chcę być częścią waszej rewolucji (*ibidem*).

3. „Jest super skopofiliczny, przypomina soft-porno i na poziomie estetycznym spełnia wszystkie upodobania uprzedmiotawiających kobiety seksistowskich mężczyzn” (*ibidem*). Omawiane fotografie rzeczywiście korzystają z modnych instagramowych konwencji, w których kobiety wystawiają się do oglądu, podkreślając swoją atrakcyjność fizyczną, a granica między świadomym eksponowaniem ciała na własnych zasadach wizualnie nie różni się w sposób jednoznaczny od podporządkowywania się patriarchalnym kanonom. Może to utrwalać założenie, którego zniesienia domagała się Wolf – że wygląd kobiety jest jej językiem, a przynajmniej jednym z głównych tego języka elementów (obok cieszących się mniejszym zainteresowaniem na profilu Mikenas postów o jej sztuce i muzyce). Fotografia może zmienić oczywiście znaczenie pod wpływem towarzyszącej jej wypowiedzi (na Instagramie przekaz fotograficzny i werbalny stanowią przecież jedną kompozycję), mimo to schematy pozostają niepodważone.

4. „Jest ultra narcystyczny” (*ibidem*) – jak sama nazwa nurtu wskazuje, stojąc – co podkreśla Pyzik – w sprzeczności ze zbiorowymi celami feminizmu, i co rysuje się również na instagramowym zbiorze fotografii Mikenas. Dziewczyna wykracza jednak poza egoistyczną ekspresję, gdy stara się wspierać i dowartościowywać swoich czytelników (np. słowami „So embrace who you are, be proud of your ‘flaws’, and be confident in yourself”¹¹, „This message is to remind you that

¹¹ Ten i inne fragmenty wypowiedzi Mikenas pochodzą z profilu *i_am_morgie*, https://www.instagram.com/i_am_morgie [dostęp: 10.02.2018].

you are beautiful, talented, and one of a kind”, „Good morning, beautiful people”), co czyni jednak w sposób, który:

5. „Jest banalny” (Pyzik, 2017) – ale przez to być może bardziej dostępny, wpisujący się w charakter mediów społecznościowych i sprzyjający „szerowaniu” na profilach ich użytkowników, docierający znacznie dalej niż naukowe rozważania na temat patriarchalnych szablonów wizualnych.

W świetle krytyki selfie-feminizmu¹² przypadek zdjęć Morgan Mikenas wydaje mi się jeszcze bardziej niejednoznaczny. Instagramerka sięga po ogólnodostępne i popularne środki ekspresji po to, by – bez oparcia o teoretyczne rozważania – zrealizować wybrane postulaty feministek ubiegających się o przejęcie kontroli nad reprezentacjami kobiet i wydobyć ich spod panowania tradycyjnych kanonów. Wiralowa publikacja wędruje po kolejnych terytoriach sieci, by spotkać się z oporem szerokiej rzeszy użytkowników Internetu, ale oznacza to jednocześnie zdobycie ogromnego zasięgu i licznych zwolenników, doceniających Mikenas za odwagę do prezentacji nieidealnego ciała. Tylko – czy rzeczywistość jej postawa może coś zmienić, czy jedynie utrwała skostniałe w kulturze podziały?

Istnieją oczywiście bardziej i mniej banalne realizacje podobnych założeń, jak również te bardziej i mniej hermetyczne. Niektórym z nich być może uda się przebrnąć poprzez barierę dla radosnej nowiny o upadku mitu urody, jaką są granice bańki internetowej. Myślę jednak, że potrzeba o wiele więcej podobnych obrazów, aby widok owłosionej na ciele kobiety stał się szeroko akceptowany, skoro, jak wykazała dyskusja podczas konferencji, w dużej mierze nawet otwarcie polemizujące z mitem urody rozmówczyni w zetknięciu z tym tematem zwierzały się z rozterek, niekonsekwencji i niewygody.

Bibliografia

22-letnia blogerka NIE GOLI SIĘ OD ROKU! „Chcę pokazać naturalne piękno kobiet”, (2017), „Pudelek”, https://www.pudelek.pl/artykul/108998/22-letnia_blogerka_nie_goli_sie_od_roku_chce_pokazac_naturalne_piekno_kobiet_s/7/foto_1#s1, 18.04.2017 [dostęp: 10.02.2018].

Banek K. (2010), *Opowieść o włosach. Zwyczaje – rytuały – symbolika*, Wydawnictwo Trio, Warszawa.

¹² Od momentu powstania artykułu polski kontekst selfie-feminizmu rozbudował się, m.in. za sprawą wystawy *Na pozór silna dziewczyna, a w środku ledwo się trzyma* w galerii lokal_30. Por. P. Policht (2018), *Czy tylko ładne dziewczyny mogą się emancypować? Selfie-feminizm po polsku*, <https://culture.pl/pl/artykul/czy-tylko-ladne-dziewczyny-moga-sie-emancypowac-selfie-feminizm-po-polsku> [dostęp: 15.12.2018].

- Berger J. (2008), *Sposoby widzenia*, przeł. M. Bryl, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Bloggerka fitness nie goliła się przez rok. Teraz postanowiła pokazać efekty (2017), „Kobieta WP”, <https://kobieta.wp.pl/bloggerka-fitness-nie-golila-sie-przez-rok-teraz-postanowila-pokazac-efekty-6113633412789889g>, 19.04.2017 [dostęp: 10.02.2018].
- Bloggerka w SZOKUJĄCY sposób przekonuje do naturalnego piękna (2017), „Kozaczek”, <https://www.kozaczek.pl/plotka/bloggerka-w-szokujacy-sposob-przekonuje-do-naturalnego-piekna-77288?s=1#comments>, 17.04.2017 [dostęp: 10.02.2018].
- Bordo S. (2003), *The Unbearable Weight. Feminism, Western Culture, and the Body*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London.
- Butler J. (2008), *Uwikłani w płęć. Feminizm i polityka tożsamości*, przeł. K. Krasuska, Krytyka Polityczna, Warszawa.
- Clark K. (1998), *Akt. Studium idealnej formy*, przeł. J. Bomba, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Hope Ch. (1982), *Caucasian Female Body Hair and American Culture*, „The Journal of American Culture”, vol. 5, issue 1, <https://macaulay.cuny.edu/eportfolios/brundage13/files/2013/09/Caucasian-Female-Body-Hair-and-American-Culture.pdf> [dostęp: 10.02.2018].
- Krawiec Z. (2017), *Smutne dziewczyny*, „Dwutygodnik”, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/6980-smutne-dziewczyny.html>, 26.01.2017 [dostęp: 10.02.2018].
- Kristeva J. (2008), *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*, przeł. M. Falski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Łanuszka M. (2017), *Kosmate myśli*, „Tygodnik Powszechny” nr 37 (3557), 10.09.
- Mikenas M., *i_am_morgie*, https://www.instagram.com/i_am_morgie, 2013- [dostęp: 10.02.2018].
- Mikenas M. (2017), *Why I Don't Shave*, <https://www.youtube.com/watch?v=WYKUg78Z-Y0>, 6.03.2017 [dostęp: 10.02.2018].
- Mulvey L. (2010), *Przyjemność wzrokowa a kino narracyjne*, przeł. J. Mach, [w:] L. Mulvey, *Do utraty tchu. Wybór tekstów*, red. K. Kuc, L. Thompson, Korporacja Ha!Art, Kraków–Warszawa, s. 33–47.
- Murawski M. (2017), „Ludzie powinni czuć się przede wszystkim komfortowo”. Bloggerka tłumaczy, dlaczego przestała się golić, „Noizz”, <https://noizz.pl/lifestyle/morgan-mikenas-tlumaczy-na-instagramie-dlaczego-przestala-sie-golic/crc9zhh>, 19.04.2017 [dostęp: 10.02.2018].
- Nead L. (1998), *Akt kobiety. Sztuka, obscena i seksualność*, przeł. E. Franus, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
- Pyzik A. (2017), *Jeśli muszę się rozbierać, nie chcę być częścią waszej rewolucji. Krytyka selfie-feminizmu*, „Szum”, <https://magazynszum.pl/jesli-musze-sie-rozbierac-nie-chce-byc-czescia-waszej-rewolucji-krytyka-selfie-feminizmu/>, 10.02.2017 [dostęp: 10.02.2018].
- Safari G. (2016), *How to Shave Your Privates Without Bumps & Burns – Tips & Tricks*, <https://www.youtube.com/watch?v=iOmaOyOBnxQ>, 25.01.2016 [dostęp: 10.02.2018].
- Smyczyńska K. (2012), *Oswajanie Innej. Ciało niedoskonałe w kulturze konsumpcji*, [w:] A. Barska, K. Biskupska (red.), *Kobieta w przestrzeni wizualnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, s. 71–88.

Ta ślicznotka rok temu przestała golić swoje ciało. Dlaczego? (Ale ZAROSŁA) (2017), „Papilot”, <https://www.papilot.pl/twarz-i-cialo/morgan-mikenas-zrezygnowala-z-depilacji,38248,1>, 20.04.2017 [dostęp: 10.02.2018].

Weinstock T. (2018), *Poznajcie dziewczynę, która nie goli się od roku*, „i-D”, <https://i-d.vice.com/pl/article/7xb8q9/poznajcie-dziewczyne-ktora-nie-goli-sie-od-roku>, 7.06.2017 [dostęp: 10.02.2018].

Wolf N. (2014), *Mit urody*, przeł. M. Rogowska-Stangret, Czarna Owca, Warszawa.